

# CZAS NA STRAJK GENERALNY



## MANIFEST KOALICJI 1 MAJA

Mijają kolejne lata III RP, a sytuacja polskich pracowników i pracowników staje się coraz trudniejsza. Nikt już nie wierzy w świetlaną przyszłość i okrągłe słowa o tym, że na pewno będzie żyło się lepiej, że polski kapitalizm nabierze ludzkiej twarzy i stanie się systemem, w którym można spokojnie żyć i patrzeć w przyszłość z nadzieją. Potrzeba zmian nie jest już nawet paląca, ona jest po prostu konieczna. Dlatego w tym roku postanowiliśmy powiedzieć stanowczo: NIE! Dlatego w tym roku radykalizujemy swoje żądania. Sytuacja jest rozpaczliwa i tym samym wymaga zdecydowanych posunięć. Kroków w przód zamiast ciągłego cofania się.

Mamy już zwyczajnie dość traktowania jako towar jednorazowego użytku. Dziś jesteśmy tylko „kapitałem ludzkim”, rubrykami w kratkach arkuszy kalkulacyjnych. Nasze potrzeby, plany czy marzenia nie mieszczą się w planach produkcji zatrudniających nas przedsiębiorstw. Jesteśmy użyteczni tylko do chwili, w której działamy niezawodnie. Droga, którą od lat podążamy, prowadzi donikąd. Wszyscy doskonale zdają sobie sprawę, niektórzy próbują wyskakiwać z pędzącego w przepaść pociągu. Nikt jednak nie jest w stanie pociągnąć za hamulec bezpieczeństwa i powstrzymać katastrofę. A przecież obecny stan może zmienić jedynie strajk generalny.

Dlaczego strajk właśnie? Pokolenie naszych rodziców strajkując – metodami pokojowymi – uzyskało zmianę totalitarnego ustroju. Oczywiście, dziś widzimy, że i oni zostali wykorzystani, widzimy dramatyczne skutki transformacji ustrojowej. Niemniej jednak doświadczenia strajków robotniczych z tamtych lat pokazują, że wspólnie jesteśmy w stanie dokonać rzeczy trudnych, niemożliwych nawet. Wystarczy tylko wykonać wysiłki i przypomnieć sobie, że w jedności tkwi ogromna siła.

Z niebezpieczeństwa zjednoczenia wszystkich mających dość poddańczych stosunków pracy doskonale zdają sobie sprawę rządzący. Z poczucia gorącego oddechu na swych karkach traktują nas nadal zgodnie ze starożytną zasadą „dziel i rządź”. Oddają nam marne skrawki, rzucają ochłapy, patrząc na to, jakie pokłady nienawiści wywołają swoją działalnością. W efekcie nauczycielom zazdroszczą przywilejów pielęgniarki, służbom mundurowym pracownicy przemysłu wydobywczego,

ulg podatkowych rolnikom artyści i ludzie mediów, a cała reszta wszystkim innym.

Idea strajku generalnego nie jest nowa, ale ostatnie 25 lat naszej historii sprawiło, że musimy ją na nowo przypominać wszystkim tym, którzy czują się stłamszeni otaczającą nas rzeczywistością. Całą nadzieję pokładać należy w jedności, w powszechności, w zwykłej ludzkiej solidarności, tej pisanej po prostu małą literą, bez zbędnego już historycznego bagażu. W obliczu zagrożenia niejednokrotnie dowiedliśmy, że potrafimy jako społeczeństwo działać razem w imię ocalenia życia. Dziś tak naprawdę jesteśmy w tej samej sytuacji. Nikt nas nie słucha, nikt nie podejmuje żadnych działań, które realnie podniosłyby poziom życia pracownikom i osobom bezrobotnym.

Strajk generalny w imię odzyskania naszych praw pracowniczych jest tak naprawdę czymś o wiele poważniejszym niż walka o poprawę pracy i płacy. To działanie mające na celu ocalenie naszej godności, upomnienie się o prawo do życia wolnego od niewolniczej pracy ponad siły, od nacisku korporacyjnej władzy i od odmawiania nam prawa do bycia pełnoprawnymi obywatelami.

Jedynie wspólnie, uczestnicząc w strajku generalnym, który zatrzyma choć na chwilę cały kraj, jesteśmy w stanie nie tylko zmienić nasze trudne położenie, ale przede wszystkim na powrót stać się podmiotami naszego własnego życia. 1 Maja, Święto Ludzi Pracy, jest do tego najlepszą okazją. Przygotowania strajku na pewno zajmą dłużej, ale warto już teraz, w dniu święta wszystkich ludzi pracy, pokazać naszą siłę i wolę walki.

**Bądźmy razem 1 Maja we Wrocławiu!  
Odbierzmy nasze prawa pracownicze!  
Domagajmy się strajku generalnego!**

# DLACZEGO WARTO STRAJKOWAĆ?

Każdy strajk jest sygnałem dla pracodawców, że traktowanie pracowników poniżej pewnego poziomu będzie powodować ich opór. Dlatego konsekwencją strajku zawsze jest poprawa panujących warunków pracy (choćby na pewien czas i niekoniecznie w wymiarze, w jakim chcieliby tego strajkujący). W tym sensie strajki wyznaczają standardy pracy, a także płac.

Strajki są motorem zmian w kapitalistycznych społeczeństwach. Mogą wstrząsnąć światem, a przynajmniej jego fragmentami i zmieniać je na lepsze. Nie są powszechnie stosowaną metodą walki, ponieważ czasami wiążą się z ryzykiem: rozczarowaniem, upokorzeniem oraz materialnymi szkodami ponoszonymi przez protestujących. Dlaczego mimo to pracownicy strajkują? Ponieważ strajk to jedna ze skuteczniejszych broni przeciwko atakom ze strony szefów i państwa. Pracodawcy zdobywają coraz większą władzę nad pracownikami. Przykładem są aktualne zmiany w kodeksie pracy: ograniczenie płatnych nadgodzin oraz 8-godzinnego dnia pracy, zalegalizowanie modelu pracy „na zawołanie” pracodawcy.

Trudna sytuacja społeczno-ekonomiczna, w której się obecnie znajdujemy, wymaga zdecydowanej odpowiedzi. Odpowiedzi, która przekona władze i przedsiębiorców, że nie pozostaniemy bierni w obliczu postępującego ucisku i wyzysku. Wstrzymanie się od pracy jest jedną z możliwości. Strajk, który wiąże się ze stratami, jakie ponosi pracodawca z powodu zaprzestania produkcji (lub jej ograniczenia, czy spowolnienia w wypadku strajku aktywnego), jest taką formą walki, której pracodawca nie może zignorować. Nic więc nadzwyczajnego w tym, że prawo do strajku jest tak bardzo ograniczane, a „legalny strajk” tak trudny do przeprowadzenia. Gdyby jednak zrezygnować z każdej formy walki i oporu, z którymi wiąże się ryzyko, wówczas pozostałoby do naszej dyspozycji tylko takie metody, które nie pozwalają na faktyczną realizację interesów pracowników. Argument niepoparty siłą – jak mówi powszechnie znana zasada – jest godny zignorowania. Strajk, a często już tylko jego zapowiedź, daje argumentom moc przekonywania.

W marcu tego roku strajk wszczęli robotnicy z włoskich magazynów IKEA. Mimo wszechobecnej propagandy kryzysu zakończył się on przyznaniem im podwyżek. Magazynierzy znali cykl produkcji w zakładach, wiedzieli, kiedy i jak protesto-

wać. Głównie kierowali się jednak prostym przeświadczeniem, że muszą „poważnie zaszkodzić” swoim szefom. W trakcie strajku doświadczyli wzmogionych represji. Mieli jednak pewność, że przemoc, której doświadczają, odzwierciedla poziom strachu przedsiębiorców o to, że protest rozleje się na inne zakłady, a nawet branże. Im silniejszy jest opór pracowników przed wyzyskiem, tym większe są represje biznesu i państwa, którzy nie chcą utracić kontroli nad pracownikami.

Bardzo często strajk spotyka się z gwałtowną reakcją ze strony szefów. Pracownicy ryzykują jednak nie tylko podczas protestów. W 2011 r. w Polsce zgłoszono 91 tys. wypadków przy pracy. W ich rezultacie ponad 600 osób doznało ciężkiego uszkodzenia ciała, a 348 straciło życie. Wśród nich było ponad 150 nastolatków w wieku od 16 do 18 lat. Jako powód wypadków niejednokrotnie podaje się naruszenie bezpieczeństwa pracy na skutek zaniedbań pracodawców lub powstających w wyniku nacisku na pracowników celem wymuszenia większej wydajności pracy. Represje, które spotkać mogą strajkujących, nie wydają się niczym szczególnym w porównaniu z warunkami, w jakich pracownicy zmuszeni są pracować każdego dnia.

Istnieje wiele form strajku, które można wykorzystać jako narzędzia oporu. Można zaprzestać świadczenia pracy, okupować zakład lub jego część, odmówić przyjmowania pokarmów, wykonywać swoje obowiązki w skrajnie powolny i dokładny sposób. W końcu można zorganizować masową akcję oddawania krwi lub wspólnie skorzystać z prawa do urlopu na żądanie. Zdarzają się sytuacje, że sama groźba strajku skłania pracodawcę do zrealizowania żądań pracowników.

W 2012 r. pracownicy poznańskich żłobków otrzymały 15% podwyżki. Był to rezultat trwającego ponad rok konfliktu z władzami miasta o zwiększenie budżetu instytucji opiekuńczych dla najmłodszych. W tym czasie pracownicy prowadziły spór zbiorowy z pracodawcą, organizowały blokady, pikiety, publikowały przygotowane przez siebie analizy. Opiekunki groziły przerwaniem pracy, ostatecznie jednak nie strajkowały, ponieważ władze uznały, iż jako pracownicy samorządowi nie mają prawa do korzystania z tej formy nacisku. Każdego roku ministerstwo pozbawia prawa do strajku kolejne grupy zawodowe. W wypadku żłobków groźba strajku oraz wytrwałość w prowadzeniu konfliktu z urzędem miasta przesądziły jednak o podniesieniu płac.

Protest nie przyniósł opiekunkom wyłącznie korzyści finansowych. Przystępując do walki o poprawę swojej sytuacji materialnej, odzyskały godność i poczucie siły. Wypowiedziany konflikt wzmógł także ich potrzebę oporu oraz samoorganizacji. Pracownicy nieraz powtarzają: „Zanim zdecydowaliśmy się na strajk, byliśmy niewolnikami, dziś jest inaczej”. Ich wybór odmielił przede wszystkim sposób, w jaki widzą siebie i świat.

Każdy strajk oraz każda walka jest motorem zmian, niezależnie od ich bezpośrednich rezultatów. Dlatego ostatecznie zawsze wygrywamy. **Komisja Krajowa OZZ Inicjatywa Pracownicza**

## STRAJK OPIEKUNÓW

W marcu 2014 roku rozpoczął się protest opiekunów (w większości kobiet) osób niepełnosprawnych w formie strajku okupacyjnego oraz głodowego w budynku sejmu i przed nim. Strajk jest wyrazem radykalizacji dużo wcześniejszych działań protestacyjnych (pikiet i blokad dróg) prowadzonych od 2009 roku, które nie przyniosły jednak wymiernych efektów, czyli podwyższenia świadczeń. Stało się wręcz przeciwnie. W lipcu 2013 roku zaczęły obowiązywać nowe zasady przyznawania świadczeń dla opiekunów, które po pierwsze podzieliły ich na dwie grupy: opiekunów niepełnosprawnych dzieci i opiekunów osób, których niepełnosprawność powstała po 18 roku życia; a po drugie uzależniły przyznawanie świadczeń dla tej drugiej grupy od kryterium dochodowego (w wysokości 623 zł netto miesięcznie na osobę w gospodarstwie domowym). Bardzo niskie kryterium spowodowało, iż większość z tych opiekunów została pozbawiona znaczącej części lub całości środków do życia;

szacuje się, że było to ok. 100 tys. opiekunek. Okupujący postulowali podwyższenie świadczenia pielęgnacyjnego z poziomu 620 zł do najniższej płacy krajowej, a także wzrostu zasiłku pielęgnacyjnego – 153 zł – nierewaloryzowanego od 10 lat; podwyższenia poziomu rent dla osób niepełnosprawnych (obecnie jest to 610 zł). Co istotne, postulaty opiekunów miały wymiar nie tylko ekonomiczny, ale także polityczny. Domagali się, żeby rząd uznał ich jako grupę zawodową, czyli jako pracowników, a ich świadczenia jako płace, a także by zniesiono wiekowe podziały osób niepełnosprawnych, którymi się opiekują. Żądania miały zatem wymiar solidarnościowy i długofalowy – uwidaczniający, że ich opieka jest pracą oraz że sami w przyszłości (na starość) też będą potrzebować opieki i lepszych zabezpieczeń (np. emerytalnych). Jednak parlamentarzyści, by wyciszyć protest, podtrzymali istniejące podziały (w tym kryterium dochodowe) i uchwalili, że tylko jedna z tych grup dostanie (niewielkie) podwyżki – świadczenia dla opiekunów niepełnosprawnych dzieci wzrosły do 1000 zł netto. **GM i MM**



# OCHŁAPY, PODZIAŁY, PROTESTY

Przyznam się, że jako osoba niepełnosprawna od urodzenia chorująca na porażenie, bardzo długo wstrzymywałem się z zabraniem głosu i wyrażeniem zdania na temat tego, co obecnie dzieje się przed sejmem, a wcześniej działałem na jednym z sejmowych korytarzy. Wstrzymywałem się do czasu aż mnie samego upokorzono, przyznając mi 8 zł podwyżki. Moja renta wzrosła zatem z 610 zł do 618 zł miesięcznie. Przyznam się, że jako osoba chorująca od urodzenia na nieuleczalną chorobę, jaką jest porażenie mózgowie (to choroba mająca różne postaci i bardzo różnorodny przebieg), poczułem się zdruzgotany zagniewany i zrozpaczony tym, jak traktuje się w naszym kraju ludzi najślabszych. Takich, którzy przecież nie z własnej winy bronić się nie mogą i zawsze – w mniejszym lub większym stopniu – będą potrzebować ochrony i pomocy rodzin, a jeżeli już nie rodzin to państwa, którego są przecież obywatelami!

Zastanawiam się dziś, po co istnieje państwo i konstytucja, która jest gwarantem praw obywatelskich. Praw, których samo państwo nie przestrzega, dzieląc obywateli niepełnosprawnych na tych „lepszych” w sejmie, którzy swoje wywalczone 1600 zł brutto dostali po tygodniach leżenia dzieci na zimnych posadzkach. Po tym jak politycy wszelkiej maści urządzali sobie festiwal wyborczy, przerzucając się odpowiedzialnością za trudną sytuację tych osób. Są też ci „gorsi” niepełnosprawni – dorośli i ich opiekunowie, do których – gdyby nie poświęcenie głodującej Kingi Wronki, nawet pies z kulawą nogą by nie zajrzał (choć akurat psy Kingi zdają bardzo dobrze egzamin z człowieczeństwa). Premier Tusk ze swoim rządem, który straszy nas wojną i zajmuje się wszystkimi i wszystkim wokoło, byle tylko nie zajmować się problemami własnych obywateli, zwłaszcza tych najślabszych, postanowił nas podzielić. W jednych rzucił ochłapem a drugich skutecznie próbuje przemilczeć. Premier bierze protestujących ludzi na tak zwane zmęczenie, licząc na to, że wobec braku uwagi sterowanych przez obcy kapitał mediów posiedzą pod sejmem i wrócą do domów.

Należy z całą mocą stwierdzić dwie rzeczy. Po pierwsze – jak zawsze wina leży po dwóch stronach. Mianowicie za podziały w głównej części odpowiedzialny jest rząd, ale doprowadzili do niego również rodzice dzieci, którzy po próbach dogadania się przez dorosłych niepełnosprawnych nie zgodzili się na połączenie obu protestów w jeden. To skrupulatnie wykorzystał „nasz” rząd, w jednych rzucając ochłapem a drugich ignorując.

Druga, jakże ważna sprawa – osobom niepełnosprawnym i ich opiekunom, tym trzeźwo myślącym, nie chodzi wcale o 1600 zł miesięcznie. Choć w opiece nad osobą niepełnosprawną każde wsparcie jest na wagę złota, to niepełnosprawnym

i ich opiekunom chodzi o to przede wszystkim o to, by państwo uznało taką opiekę za pracę. Bo to ciężka praca, porównywalna z pracą górnik a dołowego. Z tym że górnik po przyjsciu z kopalni może oglądać telewizję czy oddawać się swemu hobby. Opiekun pracuje bez wytchnienia 24 godziny na dobę, a w nocy bardzo często jest w stanie czuwania.

Mnie, jako osobie, która poprzez chorobę związana z tym środowiskiem i nieraz występującej w jego obronie, chodzi o to, by budować cały system domów wsparcia. Chodzi o to, by dorośli niepełnosprawni po śmierci opiekunów czy rodziców mieli zapewnione godne warunki spędzania swojej jesieni życia. Potrzebny jest też system wsparcia w postaci różnorodnego wolontariatu, tak by rodzice czy opiekunowie przykutych do łóżek obłożnie chorych ludzi mogli skorzystać z chwili wytchnienia, by mogli zrobić zakupy i liczyć na jakąś przydomową pomoc. Trzeba też w pracę nad zmianą systemu opieki włączyć nie tylko rodziców i opiekunów, ale także samych niepełnosprawnych, tak by pomoc dla osób była adekwatna do stopnia i rodzaju niepełnosprawności. Jeżeli również sami oddolnie mobilizując się wewnętrznie nie zbudujemy dla siebie godnego życia, to pozostanie nam tylko iść za przykładem Janusza Świtaja, który prosząc o eutanazję zwrócił uwagę na siebie i nie tylko na siebie, ale także na sytuację osób jemu podobnych. Czy eutanazja zamiast godnego życia to jedyne dla nas wyjście? A co z innymi pokrzywdzonymi grupami – bezrobotnymi rencistami, samotnymi rodzicami itp. itd.? My, osoby niepełnosprawne, nie mamy wyjścia. Albo z ogromnym bólem uświadomimy sobie, że możemy liczyć tylko na siebie i swoje rodziny albo pozostaje nam powolna wegetacja i stopniowa eutanazja.

Pracuję z niepełnosprawnymi w małych miejscowościach. Tam tak naprawdę rodziców i opiekunów nie stać na nic poza egzystencją na najniższym poziomie. A państwo? No cóż, państwo oszczędzając na rehabilitacji i opiece nad najślabszymi grupami dyskryminuje takie rodziny, pozostawiając je na pastwę losu. To bardzo boli, tym bardziej, że w ostatnim tygodniu będziemy mieli znów festiwal tematów zastępczych.

I kolejne pytanie czy 1 maja – Święto Ludzi Pracy z ogromną tradycją będzie li tylko dniem grillowania, pikników, kongresów i pochodów czy też w końcu dniem mobilizacji wewnętrznej? Dniem, w którym zaczniemy w końcu pracę u podstaw, mając na uwadze dobro ogółu po to, by w końcu upomnieć się o to, by wszyscy obywatele mieli prawo do korzystania z dóbr, które przez pokolenia sami wypracowali. Pomyślność kraju zależy od pomyślności obywateli, o którą to powinni zabiegać oni sami.

Nie dajmy się nabierać na ochłapy! Nie ulegajmy podziałom! One służą władzy po to, by skłócać i dzielić. W jedności siła i w mobilizacji zjednoczymy się zatem! Niechaj 1Maja będzie dniem jedności, mobilizacji i walki o prawa i o godność, która jest powszechnym prawem nie towarem! O wolność i godność powinniśmy w końcu dbać świadomie sami!

Na koniec chciałem przekazać wielkie, płynące z głębi mojego serca słowa podziękowania dla Kingi Wronki, Danki Bodzioch, Marzeny Kaczmarek i wszystkich protestujących za heroiczne akty poświęcenia w naszej obronie. Jednocześnie bardzo dziękuję za wsparcie od OPZZ Porozumienie Pracownicze. Kochani, wasza walka i wasze poświęcenie nigdy nie zostanie zapomniane przeze mnie i wielu niepełnosprawnych ze wsi i małych miast! Z powodu stanu zdrowia, braku środków i wielu różnorodnych przyczyn nie możemy być tam z Wami, jednakże wspieramy Was z całej duszy i serca i dołożymy wszelkich starań by nasza walka przyniosła owoce z ziaren, które zasiała Kinga i inni protestujący. Mamy nadzieję, że będą to owoce obfite, owoce nadziei na lepsze jutro budowane już dziś. Dziękuję w imieniu chorych z całego serca! **Marcin Antoniak. Niepełnosprawny od urodzenia lewicowy działacz społeczny na rzecz najślabszych, biorący udział w wielu protestach w Polsce**



# DLACZEGO POLSCY PRACOWNICY SĄ TANIA SIŁĄ ROBOCZĄ?

Sytuacja pracowników w Polsce jest bardzo niekorzystna i ulega stałemu pogorszeniu. Jesteśmy taną siłą roboczą, jednymi z najgorzej opłacanych i traktowanych pracowników w Europie. Na niekorzystną sytuację ludzi pracy wpływają przede wszystkim poniższe zjawiska.

**Wysoka i trudna do oszacowania rzeczywista stopa bezrobocia.** Aktualnie bezrobocie rejestrowane wynosi 13,5%; ok. 2,2 mln osób (GUS, marzec 2014). Problemem jest brak informacji o rzeczywistym bezrobociu, nierejestrowanie się osób młodych, starszych kobiet, a także niemożliwość do oszacowania rozszerzający się „czarny” i „szary” rynek pracy;

**status bezrobotnego** jako „osoby niezatrudnionej i niewykonywanej innej pracy zarobkowej, zdolnej i gotowej do podjęcia zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu pracy obowiązującym w danym zawodzie lub służbie, lub w połowie tego wymiaru jeżeli jesteś osobą niepełnosprawną”; co wyłącza z tego statusu rzeszę osób tymczasowo zatrudnionych, na umowach „śmieciowych”, nawet za symboliczne wynagrodzenie;

**brak efektywności w walce z bezrobociem: urzędy pracy zajmują się głównie ewidencją osób bezrobotnych, a są mało skuteczne w zakresie aktywizacji zawodowej, np. we wrześniu 2012 r. na ok. 2,1 mln osób przypadało 50,5 tys. ofert pracy, czyli 2,5% zapotrzebowania na miejsca pracy; większość środków na inne formy wsparcia jest przeznaczana na mało efektywne szkolenia, czy jednorazowe środki na działalność gospodarczą, a np. tylko wyjątkowo wspiera się spółdzielczość socjalną czy np. refunduje koszty opieki nad dzieckiem.**

**Zalew „elastycznej”, niepewnej pracy. Polacy coraz częściej pracują w oparciu o umowy cywilnoprawne oraz na czas określony; zatrudnienie w takiej formie dotyczy ok. 4 mln osób. Pod tym względem nasz rynek pracy jest jednym z najbardziej elastycznych w Europie.** Według GUS w ostatnim kwartale 2012 roku aktywnych zawodowo było 15,6 mln Polaków, a tylko 8,6 mln zawarło umowy o pracę na czas nieokreślony. Coraz bardziej powszechne są umowy cywilnoprawne oraz na czas określony. Dotyczy to głównie osób młodych, do 25 r. życia, dla których „normalna” praca to praca „elastyczna”. Wg GUS w 2011 r. firmy zawarły umowy zlecenia lub o dzieło z ponad milionem osób. W rzeczywistości jest ich jeszcze więcej, bo GUS nie gromadzi danych od przedsiębiorców zatrudniających poniżej 10 osób. Z pracą elastyczną wiążą się

niskie wynagrodzenia i brak regulacji ich wysokości, np. w postaci minimalnej stawki godzinowej.

**Niewypłacane pensje (coraz większa plaga). Państwowa Inspekcja Pracy w 2012 r. odnotowała wzrost do 107,6 tys. (z 71,5 tys. w 2011 r.) przypadków niewypłacania pensji.** Kwota niewypłaconych należności z tytułu wynagrodzeń i innych świadczeń wzrosła ze 138,8 mln zł w 2011 r. do 229,8 mln zł rok później. PIP odnotowała wzrost liczby pracodawców niewypłacających pensji z 2,7 tys. w 2011 r. do 2,9 tys. w 2012 r.

**Praca za darmo.** Ten problem dotyczy nieopłacanych stażystów, wszelkich „wolontariuszy” sektora prywatnego; a także tzw. freelancerów (zawody twórcze, dziennikarze, graficy, programiści, fotografowie, graficy, itp.), którzy niejednokrotnie padają ofiarą oszustw, np. wyłudzenia projektów za darmo w ramach „procesu rekrutacji”.

**Ucieczka za chlebem, emigracja zarobkowa.** W okresie 2000–2012 wyemigrowało z Polski 298,9 tys. osób. Z danych GUS wynika, że najliczniejszą grupą emigrantów są osoby w wieku 25–34 lata (726 tys.). Są to roczniki 1977–1986; na świat przyszło wtedy 6,85 mln dzieci. Oznacza to, że wyjechało 10,6 proc. wszystkich urodzonych wtedy osób.

**Niski poziom uzwiązkowienia.** Polskie organizacje związkowe reprezentują jedynie część pracowników, przede wszystkim z dużych zakładów pracy; w polskiej gospodarce dominują małe i średnie przedsiębiorstwa prywatne, a tam związki zawodowe prawie w ogóle nie są zakładane. Członkostwo w związkach zawodowych deklaruje jedynie 6% dorosłych Polaków; tj. ok. 12% pracowników najemnych. Dla porównania, wg badania przedsiębiorstw (ECS), które objęło 27 tys. publicznych i prywatnych zakładów pracy z Europy, **ponad 60% pracowników należy do związków zawodowych lub rad pracowniczych.**

Główny skutek uelastycznienia pracy, rozbitcia stosunków pracy i solidarności ludzi pracy to brak bezpieczeństwa socjalnego, teraz i w przyszłości. Powinniśmy jasno i dobitnie formułować żądania takie jak: osmiogodzinny dzień pracy, godne warunki zatrudnienia oraz prawo do wypoczynku. Te XIX-wieczne postulaty, w wieku „elastycznego pracownika” nabrają nowego wymiaru. **EM**

## WALKA O GODNOŚĆ

Stoimy dziś na rozdrożu, jakim jest poczucie obowiązku wobec państwa, a potrzebą życia. W ten właśnie sposób możemy podsumować 10 lat w Unii Europejskiej, która może i dała wiele, ale przede wszystkim zabrała nam całą rzeszę ludzi wykształconych, fachowców, młodych, którzy we własnej ojczyźnie zawdzięczają jedynie stracone nadzieje. Nic nie dały kolejne obietnice rządu, nic nie dały wielkie słowa opozycji. Pozostała tylko autostrada „Wolność” z tegorocznego orędzia noworocznego pana Prezydenta. Uciekać, czy walczyć? A może poczekać? Czy jest jeszcze jakaś szansa na lepsze jutro? Czy mamy prawo oczekiwać, że „jutro” będzie lepiej? Nie.

Nie wierzę politykom z pierwszych stron gazet. To co oni mówią, jest stekiem bzdur. Lepsze „jutro” to utopia, bo zawsze, gdy wstajemy rano jest „dzisiaj” – i na tej zasadzie oni funkcjonują, na sprzedaży złudzeń. Więc co robić?

To co od dawna, bo od ponad wieku czynią związki zawodowe, ale nie te, które za miejsca przy korycie sprzedają stale swoich członków. Dziś pozostaje nam praca u podstaw. Sprawne edukowanie młodzieży i starszych. Pokazywanie im kierunku,

w jakim powinni się udać, by w tym kraju można było jeszcze żyć takim jak my – zmęczonym pracownikiem, bezrobotnym, odrzuconym.

Dlatego jako związkowiec i pepeesowiec nie łamię sobie głowy jak dorwać się do koryta, ile wyciągnąć z państwa, ale staram się uczyć ludzi jak żyć godnie w państwie bezprawia i niesprawiedliwości społecznej. Jak przy pomocy związków oddolnie budować prawdziwy samorząd, który wynika z potrzeb, a nie z ustawy? Jak dzielić się z tymi, co są słabsi? Nie „niezaradni”, ale właśnie słabsi. Bo nie każdy nadaje się na lidera, czy specjalistę, ale każdy zasługuje na godne życie.

I cieszę się, że są tacy jak My – nie ci, co, co chwila zmieniają partię, ich nazwy, albo skaczą z kwiatka na kwiatek. Są jeszcze w tym kraju ludzie tacy jak Wy – nadzieja na lepsze dziś. Dziś, kiedy musimy odebrać nasze prawa pracownicze i godność. Już DZIŚ. Bo „jutra” możemy nie doczekać. **Jarostaw Przeczek PPS, OPZZ, MZZ Meblarzy RP**

